

# LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Książ Jan Pałka

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z delu, półrocza 6\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 2\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Aven. Dr. Jayme Reis 115  
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden łam: do 3 razy należy przysłać 5\$000. — Ogłoszenia płaci się zawsze z góry, inaczej nie umieszcza się. Ogłoszenia można płacić znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 200 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyzanowskiego, R. Piekarza—Kubisa,



## Dlaczego Rocznica Konstytucji 3 Maja



stała się świętem narodowym?

Różne narody obrwały sobie różne chwile swej historii za święta narodowe.

Dla wielu jest niem pamiętka zyskania, czy odzyskania niepodległości; dla Brazylii ogłoszenie republiki, dla Francji zburzenie twierdzy Bastylji, która, jako więzienie dla przestępców politycznych, była symbolem dawnej samowoli uwiecznienia.

Ale zwykle służy na ten cel najgłośniejszy fakt z dziejów narodu.

Polska odrodzona uważała zawsze za takie wydarzenie Konstytucję 3 Maja, toteż z chwilą odzyskania niepodległości ta rocznica, a nie inna stała się Świętem Narodowym. Dlaczego nie stała się niem którakolwiek z innych światnych rocznic, w jakie obfitują dzieje Polski? Dlaczego nie którejś z wielkich zwycięstw nad wrogiem? Dlaczego nie Grunwald, Chocim, lub Odsiecz Wiedeńska, dlaczego nie koronacja Chrobrego czy wiekopomna Unja Lubelska?

Po bliższem zastanowieniu

się nad całością naszych dziejów na to pytanie każdy świątliwy Polak powinien znaleźć odpowiedź.

Zwycięstwa Chrobrego, Krzywoustego, Łokietka, Jagielly a potem Batorego i naszych wielkich hetmanów: Tarnowskich, Chodkiewiczów, Żółkiewskich, Czarnieckich — były zwycięstwami nad wrogiem zewnętrznym, ale Konstytucja Trzeciego Maja była najtrudniejszym zwycięstwem, na jakie się Polska zdobyła.

To było zwycięstwo nad własnymi błędami, przesadami przywarami, namiętnościami, przeważnie tak dawnymi, tak wrośniętymi w charakter i duszę rządzącej warstwy szlacheckiej, że ich przewyciężenie, wyrażone w Konstytucji stanowi może najjaśniejszą chwilę w całości naszej historii.

Tekst Konstytucji 3 Maja na każdym kroku dowodzi wyrażenie wielkiego odrodzenia umysłów i serc tych, którzy ją układali, a później przepro-

wadzali na pamiętnej sesji Sejmu Czteroletniego w dniu 3 Maja 1791 roku.

Najważniejszym bodaj może punktem Konstytucji była obrona włościan.

— Lud rolniczy — mówi Konstytucja — z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactwo krajowych źródeł, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opieką prawa i Rządu krajowego przyjmujemy.

Jeżeli Konstytucja 3 Maja nie uratowała Polski to nie dlatego ażeby nie była doskonałą, lecz dlatego państwo polskie upadło, bo zbyt wiele miało wrogów przemocy.

Naród polski jednak od samego początku rozumiał i odczuwał wielkość Konstytucji 3 Maja i dlatego jej właśnie rocznicę obchodził zawsze jako swoje Święto Narodowe.

## U nas... Polaków Kilka myśli na dzień Świąta Narodowego

U NAS POLAKÓW... w charakterze naszym narodowym jest wiele, bardzo wiele dobrych przymiotów, szlachetnych zalet, któremi Bóg łaskawie uposażył i ubogacił naturę naszą... polską.

Ale, niestety, obok tych cech dodatnich są i ujemne, są wady, które nas bardzo szpecą i osłabiają, a wobec drugich... mniej zdolnych, mniej ubogaconych od Boga... na pośmiech i hańbę nieraz wystawiają.

Wyliczmy sobie tak szczerze otwarcie, kilka tych przywar naszych. Poznajmy je, a potem... ukorzymy się wyznajmy swą winę... i poprawmy się.

U NAS — za wiele rozkazodawców — a za mało rozkazobiorców; czyli innymi słowy, za wiele takich, co chcieliby rozkazy dawać i drugim rozkazy dawać, a za mało takich, co chcą rozkazów słuchać.

U NAS — za wiele głupiego

mądrówania, a za mało mądrego postępowania.

U NAS — za wiele tych, co siebie samych miłują nadmiernie, a za mało tych, co przekładają dobro ogółu nad dobro osobiste.

U NAS — za wiele niezgody i kłótni, a za mało wzajemności i braterskiej miłości.

U NAS — za wiele hetmanów, a za mało prostych żołnierzy; za wiele przywódców a za mało szeregowców.

U NAS — za wiele słów i groźb, a za mało rzeczywistych czynów.

U NAS — za wiele krzyków i hałasów, wymyślań i wyświad; a za mało rozumnej i spokojnej rozważności.

U NAS — za wiele zmiennej uczuciowości, a za mało stałego i zdrowego rozsądku.

U NAS — za wiele kłócenia się o osoby, a za mało obstawiania przy zdrowych zasadach.

U NAS — za wiele febrycznych poczynań, a za mało wytrwałych dokonań; za wiele gorączkowości w początkach dzieł, a za mało do ich ostatecznego ukończenia.

U NAS — za wiele samolubstwa a za mało bezinteresowności; czyli, mówiąc inaczej, za wiele tego samolubnego i śmierdzącego „ja”, a za mało bezinteresownego „my”.

U NAS — za wiele planowania, a za mało działania.

U NAS — za wiele zazdrości, a za mało nieklamanej życzliwości.

U NAS — za wiele burzącego destruktywnego krytykowania a za mało rozważnej, bezstronnej i budującej krytyki.

U NAS — za wiele nauzyścieli, a za mało uczoiurow.

U NAS — za wiele usurwowego i zgrzyźliwego potępienia, a za mało łaskawego wyrozumienia.

U NAS — za wiele doradzających, a za mało tych, co radę chętnie i bez obrazy majestatu przyjmują.

U NAS — za wiele rozbijania a za mało budowania.

U NAS — za wiele autokratów, co władzy używają — jak

warjat noża — do celów swych samolubnych i osobistych; a za mało tych, co działają miernie, roztropnie i bezinteresownie, dla dobra całego ogółu.

U NAS — za wiele hałaśliwego krakania, a za mało zgodnego współpracowania.

U NAS — za wiele rozbieżności w zapatrywaniach, a za mało gotowości do porzucenia tychże zdań osobistych wtedy, gdy sprawa ogółu lub dobro wyższe tego wymaga.

U NAS — za wiele nieugiętej sprzeczności w poglądach, a przytem za mało jedności i solidarności w działaniu.

U NAS — za wiele wysnuwania i przedkładania pięknych, wzniosłych i szlachetnych pomysłów, a za mało ochoty w zdążaniu do ich urzeczywistnienia.

U NAS — za wiele karierowiczów i megalomaniaków, co szukają sławy i wyniesienia kosztem drugich — współpraców — a za mało takich, co pracują cicho, spokojnie, bez rozgłosu i w poświęceniu dla sprawy Boga, Kościoła i kraju.

U NAS — za wiele postawiania na swoim, a za mało rozumnej i godziwej ustępliwości w rzeczach małej wagi.

U NAS — za wiele chwaleńcia tego, co cudze, a za mało poznania i uznania dla tego, co nasze.

U NAS — za wiele wysuwania naprzód miernot duchowych, niedoroslých do dzieła niezdolnych do kierownictwa, a za mało uznania prawdziwej zasługi, nauki i cnoty.

U NAS — za wiele usuwania na stronę i tępiania prawdzi-

wych talentów, a za mało uznania i poparcia dla tych, co i chęć i zdolność mają by poprowadzić społeczeństwo nasze na lepsze tory... ku wyżynom świetlanym.

U NAS — za wiele popierania obcych a nawet wrogów (co nam w oczy świecą, a po za oczy nas wśmiewają); a za mało poparcia dla naszych własnych rodaków.

U NAS — za wiele małpowania obcych błędów; a za mało naśladowania ich cnot i zalet, i za mało też zachowania i wykorzystania naszych własnych dobrych przymiotów.

U NAS — za wiele małych karzełków duchowych, co nie mogą drugim dorównać — przynajmniej ich szczypią; nie mogą ich ugryść, to na nich z kąką lub z za płota szczekają; nie mogą sami niczego zbudować, drugim w budowaniu jeszcze przeszkadzają i drugich dzieła rozbijają; a za mało tych, co o chętnie rękę przykładają do wspólnej pracy, zdania osobiste poddają pod sąd kierowników; urazy wzajemne wzajemnie zapominają a rażno, zgodnie i bezinteresownie, dla wspólnego dobra pracują.

Tak To jest kilka z naszych wad codziennych, narodowych, wrodzonych, historycznych. Obyśmy przejrżeli, poznali je i chcieli ich uniknąć! O Boże! Dokonaj w nas cudu, wielkiego cudu: uwolnij nas — charakter nasz narodowy — od tych przywar zazdrości, niezgody i prywaty, które nas szpecą i nas osłabiają.

• Nowiny Polskie •

### WIADOMOŚCI Z POLSKI

#### Położenie polityczne

Położenie polityczne w Polsce wciąż jest naprężone. Rząd pułkownika Ślaska trzyma się, ale jest obawa, że skoro sejm zostanie zwołany, prawdopodobnie uchwali on wotum nieufności obecnemu rządowi.

Coraz większa bowiem przepaść oddziela rząd od sejmu. Stronnictwo narodowe wydało wspólną odezwę w której ostro krytykuje rząd pomajlowe; również i stronnictwa le-

wicowe i tworzące centrum sejmu wydały odezwę w której potępia system obecnych rządów i marszałka Piłsudskiego.

Marszałek Piłsudski zaś opublikował list w którym podaje powody, dlaczego nie może współpracować z Sejmem.

Sytuacja z dnia na dzień pogarsza się i napręża, a położenie pogarsza ogromny kryzys gospodarczy i przemysłowy, jaki obecnie panuje w Polsce.

#### Wiosna w Polsce

Wprawdzie ubiegła zima nie była sroga, owszem bardzo łagodną, mimo to jednak nadchodząca z uśmiechem wiosna przynosi wielką radość dla każdego człowieka.

Każdy bowiem obywatel gnębiony podatkami, trapiiony kryzysami wiecznymi i gospodarczymi, przemysłowymi a wresz-

cie i politycznymi staje się zgrzyźliwym i okropnie nieszczęśliwym.

Toteż gdy miłe, ciepłe, wiosenne słońce zaświeciło, każdy rad podnosi twarz ku słońcu i chętnie się uśmiecha, i nabiera ochoty do życia.

Taka to już bardzo miła jest ta wiosna polska!

#### ARESZTOWANIE OSTATNIEGO POLSKIEGO KAPENA KATOLICKIEGO NA POGRANICZU

Bolszewików ogarnia w dalszym ciągu szal antyreligijny.

Ofiarą czerwonych katów padają przedewszystkiem księża



katolicy. Bolszewicy od dłuższego czasu rugowali księży katolickich z miejscowości pobliskich granicy na Wołyniu sowieckim. W całej tej okolicy pozostał tylko jeden ksiądz St. Kuczyński, proboszcz parafii Zwiabiel. Kapłan ten cieszył się dużym poważaniem całej ludności bez względu na wyznanie. Kilkakrotnie aresztowany zwalniany zostawał jedynie dzięki interwencji ludności.

Przed kilku dniami bolszewicy wpadli o północy na plebanję w Zwiabiu, gdzie znowu aresztowali ks. Kuczyńskiego, wywożąc go do Żytomierza, gdzie został osadzony w miejscowym więzieniu.

Uchodźcy ze stron Zwiabla, którzy przybyli do Polski, opo-

wiadają dramatyczne sceny związane z aresztowaniem kapłana. Ludność bowiem pomimo nocy, natychmiast dowiedziała się o najściu bolszewików na plebanję. Ludność i w tej liczbie prawostawni, wyszli na ulicę miast, klękając przed prowadzonym przez bolszewików księdzem, całując jego szatany.

Smutnemu temu pobodo-wi towarzyszył spazmatyczny płaczolbrzymiego głumu. Ksiądz Kuczyński znakiem krzyża św. błogosławił wiernych.

Należy dodać, że aresztowany kapłan jest ostatnim kapłanem katolickim w parafjach Wołynia sowieckiego, które przylegają do Polski.

## Niezwykła podróż chłopaka na osi pociągu

W Berlinie opowiadają sobie niezwykle przygodę chłopaka z Warszawy Henryka Segińskiego.

Gdy mianowicie w dniu 16 go marca luksusowy międzynarodowy pociąg, kursujący na linii Warszawa-Berlin-Paryż, wieczorem stanął na dworcu Śląskim w Berlinie, wśród typowej eleganckiej publiczności tego luksusowego pociągu zjawiał się zamorusowany chłopak w postrzępionym ubraniu. Jedwo trzymając się na nogach i trzęsąc się z zimna i wyczerpania. Szukał kranu z wodą, aby się pokrzepić i może obmyć.

Oczywiście został przytrzymany, a odpowiedzialny do izby policyjnej, podał imię i nazwisko, przyznając się, że pochodzi z okolic Warszawy, a postanowiwszy dostać się na roboty do Francji, umieścił się onegdaj na podwoziu paryskiego pociągu na dworcu przelotowym w Warszawie. Przesiedziawszy tam kilkanaście godzin, wreszcie dozekał się chwili,

li, kiedy pociąg ten ruszył w drogę. W ciągu całego tego czasu (około 18 godzin) prócz odrabiania chleba nie miał w ustach, co mu jednak bynajmniej nie dolegało, ale nie mógł już dłużej znieść pragnienia i to go zgubiło.

Gdyby nie konieczność zażerpięcia odrobiny wody byłby dzisiaj zapewne na robocie w Paryżu.

Oczywiście zamiast do Paryża powędruje z powrotem do Warszawy. Odbędzie zaś tę drogę nie luksusowym pociągiem, lecz prawdopodobnie nudnym osobowym lub nawet mieszanym, nie w 18 lecz jakie 24 godzin.

Swoją drogą ten sposób podróżywania, wynaleziony w Ameryce popularny wśród tamtejszych »trampów«, jest niestetyhanie wyczerpujący fizycznie i nerwowo, a na dłuższych przestrzeniach wręcz niebezpieczny.

Ale czego nie pokona energia młodzieńcza i wszechpotężna żądza przygód?

Renania Fosfat najlepszy nawóz pod pszenicę i żyto

## Z Brazylii

### Paraná.

JEDNA Z PLAG KTORA ZBYT DOKOZJA KOLONISTOM.

Często się zdarza, że kolonista kupuje ziemię nawet za drogie pieniądze i czuje się szczęśliwym, bo stare lata ma zabezpieczone, a i dzieciom będzie miał co przekazać, bo kupił ogromny szmat ziemi. Spłacił z trudem kupioną ziemię, bo nawet od ust musiał sobie odejmować pożywienie, trzebaż zalezione obszary, równał ziemię pod uprawę, budował domostwo i po kilku latach wyczerpującej pracy dochodzi wreszcie do jakiegoś takiego dobrobytu.

Czuje się szczęśliwym, lecz oto nagle jak błyskawica spada na niego wiadomość, że ziemia którą kupił, uprawił, zabudował nie jest jego, bo kupił od oszusta a nie od prawego właściciela. Papierki były sfalszowane przez poprzedniego nieprawego posiadacza.

Co robić? Co począć? Czyż ten biedny kolonista, który z takim trudem zdobył tę ziemię w nią wylał swój pot długich lat pracy, tę ziemię do której nie miał przyrostu ma obojętnie opuszczać? Nie może on tego pojąć! A jednak surowe, bez miłosierdzia prawo pozostaje niewzruszone; pozostaje tylko dłużej, ciągnąc się kilka lat a nie zmiernie drogie procesowanie i skarczenie oszusta.

Podobno, jak nas informowano — podobny wypadek ma obecnie zachodzić w municypium

S. José dos Pinhaes w kolonii Capucu. Jeśli rzeczywiście kolonistą znajdują się w takim położeniu współczujemy z nimi.

W każdym razie niech kupujący ziemię będą bardzo ostrożni, by nie kupowali od nieprawnych właścicieli ziemi.

Niekiedy trudno jest dowiedzieć się, kto jest właścicielem prawdziwym.

W tym wypadku najlepiej jest dowiedzieć się, kto płaci od tej ziemi podatki. To ma być najpewniejszą oznaką prawdziwego legalnego właściciela.

### STRASZNE MORDERSTWO.

W Tutuquara na drodze Tieté koło Umbará został zamordowany w nocy w swym domu 71-letni starzec Aleksander Zanardini.

Starzec, który utrzymywał się ze sprzedaży owoców brał pożywienie u swego syna José Zanardini, który mieszkał opodal.

W ubiegłym poniedziałek syn nie widząc ojca w sklepiku powziął podejrzenie, że musiał się przydarzyć staruszkowi jakiegoś nieszczęście.

Przypomniał sobie, że staruszek ubiegłego wieczora grał w »bocha« ze Stefanem Keriki, Augustem Ribeiro dos Santos i Alekssem Ross.

Nie namyślając się długo udał się do wnętrza domu tylnymi drzwiami, które były otwarte i tam spostrzegł ojca leżącego we krwi na ziemi.

Natychmiast zawołana policja zdołała ustalić, że przyczyną morderstwa było obrabowanie, i że morderstwa dokonano dwóch opryszków, napadając na starca, który przebudził się.

Bandyci zrabowali zegarek nielkowy i około 200 do 300\$000.

### KURTYBYA

## CENY PRODUKTÓW SPOŻYWCZYCH W DNIU 1 MAJA b. m.

Cukier biały mielony kg.	\$700
Cukier rafinowany kg.	\$850
Ryz (cafele) kg.	\$1100
Ryz (aguilha) kg.	\$1400
Fizon (czarny) kg.	\$700
Bałaty angielskie kg.	\$300
Smalec kg.	\$3200
Mięso suszone kg.	\$3000
Mąka pszenna kg.	\$1000
Mąka mandjekowa kg.	\$6000
Mąka kukurydzy kwarta	\$2000
Kawa kg.	\$2800
Herwa-marle kwarta	\$7200
Wino parańskie butelka	\$1500
Masło kg.	\$8000

### AMATOR CUDZYCH ROWERÓW.

W ostatnich dwóch latach dochodziły ciągle donoszenia na policję o kradzieżach rowerów. Złodziej był widocznie sprytny, bo nikt nie mógł go odkryć i pochwycić, choć rower za rowerem znikł w Kurytybie. Dopiero przedwczoraj delegat Dr Abelardo Fernandes, odkrył i uwięził sprawcę kradzieży, a był nim niejaki Olivio Laskowski. Skradzione rowery sprzedawał za bezcen w Campo Largo.

Renania Fosfat wspaniały nawóz pod pszenicę i żyto.

### Rio de Janeiro.

## O ZNISZENIE ZAKAZU NOSZENIA BRONI

Towarzystwo Kupców z S. Paulo wysłało prośbę do Prezydenta Republiki, o zniesienie wydanego przez Ministerstwo Wojny zakazu przewozu i noszenia broni i nabożów.

W prośbie swej wskazują na straty, jakie ponoszą wskutek tego, że wielkie transporty broni i amunicji już przez kupców zapłacone leżą na ciach a które z powodu zakazu nie mogą być puszczane w handel.

### São Paulo.

## BRAZYLIJSKA KAWA W POLSCE.

Stan S. Paulo urządził na obecnym Międzynarodowych Targach w Poznaniu propagandową wystawę kawy.

Brazylijscy eksporterzy kawy pokładają wielką nadzieję, że propaganda osiągnie nadzwyczajny skutek, zwłaszcza że tuż przed otwarciem Wystawy kawy, rząd polski nałożył wysoki podatek na przywóz cykorji, która jest tylko podróbką kawy.

### JAKIE SA TEGOROCZNE ZBIORY KAWY.

Camara Franco-Brasileira de Commercio przewiduje, że zbiory kawy z 1930 roku będą mniejsze o 12 milionów worków, w całej Brazylii.

Również przewiduje ona spadek cen kawy i że rząd brazylijski puści w handel kilka milionów worków kawy przechowywanej w magazynach.

Nawóz Renania Fosfat gwarantuje dobre żniwo.

## Komunistyczne występy w dniu czwonym

Socjaliści obchodzą swoje święto w dniu 1 maja.

W tem dniu urządzają oni manifestację przeciwko innym klasom.

Od kilku jednak lat dzień 1 maja jest dniem bojówek pomiędzy socjalistami a komunistami.

Już na kilka dni przed pierwszym maja komuniści przygotowali prawie w każdym kraju bojówki.

Policja jednak w przeddzień 1-maja poczyniła aresztowania i tak: w Warszawie w dniu 30 kwietnia policja uwięziła kilkunastu komunistów przyto-

nowujących bojówki na 1-go maja. W Paryżu minister Spraw Wewnętrznych przedsięwziął ostre środki na wypadek manifestacji komunistów.

To samo poczyniła policja w Sofji, Atenach, Madrycie, Bukareszcie i Rydze.

## KOMUNIKAT

Konsulat podaje do wiadomości, iż z okazji Święta Narodowego, Konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie będzie przyjmował u siebie członków Kolonii Polskiej dnia 3 maja od godziny 2 i pół do 4 po południu.

Konsul Rzeczypospolitej Polskiej  
K. Downarowicz.

Nawóz Renania Fosfat daje dobre wyniki

## Telegramy

W Poznaniu zostały otwarte VIII Międzynarodowe Targi. W uroczystym otwarciu Targów wzięli udział reprezentanci rządu, władz miejskich, wielu dyplomatów, konsulów obcych państw oraz przedstawiciele przemysłu i handlu.

Czynny udział w targach wzięło przedstawicielstwo 14 państw. Gwałtowny pożar zniszczył większą część miasta Przeworsk, pozabawiając 1600 osób dachu nad głową i środków do życia. Wiele osób, które ratowały palące się domostwa zostały poparzone i pokaleczonych.

Na Śląsku niemieckim gwałtowny huragan wyrządził ogromne szkody materialne a nawet dwie osoby poniosły śmierć, wiele zaś odniosło rany w czasie żywiołowej katastrofy.

W ambasadzie brazylijskiej przy Watykanie odbyła się zabawa na dochód dzieł dobroczynnych będących pod patronatem Wikariusza Watykańskiego.

W Chinach bandyci uwięzili i podobno zamordowali dwóch kapłanów irlandzkich ks. Laffan i ks. Lenham członków misji św. Kobambana. Również w miejscowościach Si Chen i Sze-Ching bandyci napadli na ludność, zrabowali domy i przytem zabili kilkanaście osób.

Spróbujcie nawozić ziemię nawozem Renania Fosfat a nie pozwólcie jej.

## Iskierki z całego świata.

W S. Paulo policja wykryła fałszywych lekarzy portugalskich, Artura Vasconcellos i Konstantyna Pereirę. Obaj zostali skazani na epuszczenie Brazylii.

W Petropolis pożar zniszczył 3 zabudowania przy ulicy Carlos Gomes.

Rząd polski nadał order »Polski Odrodzonej« zmarłemu byłemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych Ameryki s. p. Taftowi w uznaniu jego zasług dla wskrzeszenia naszej Ojczyzny. Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej p. Filipowicz wręczył odznaki orderu wdowie po s. p. Taftcie.

W Orleanie (Francja) odbyły się uroczystości 500 rocznicy narodowej bohaterki Francji Dziewicy Orleańskiej św. Joanny d'Arc.

Słynny generał niemiecki von der Goltz, twórca armji bałtyckiej, z którą chciał przywrócić monarchję w Niemczech, zmarł w Berlinie.

W Meksyku władze aresztowały lotnika amerykańskiego pod zarzutem, że na samolocie przemycił Japończyków do Meksyku, gdzie mają wstęp wzbroniony.

W Estonji rząd przedłożył stan wojenny na jeden rok to jest do 1 kwietnia 1931 roku z powodu wiehrzeń komunistów.

W Brukseli szpicel rosyjskiej czereszowozajki chciał porwać pewnego hrabiego rosyjskiego, oficera byłej armji Wrangla. Przyjaciele hrabiego uratowali go od losu, jakiemu uległ generał Kutiepov.

Litewscy pocztowcy na znak protestu za siłą złamany strajk postanowili do czasu uwzględnienia ich żądań, nie strzyżać włosów i nie golić się.

Ostatnia statystyka zgónów w Polsce wykazuje, że w ciągu 10-ciolecia (1919—1929) zmarto u nas na gruźlicę 650 tysięcy ludzi. Straszna cyfra i straszna oskarżenie stosunków higienicznych, bo przecież na gruźlicę umierają tylko ludzie młodzi lub w średnim wieku.

Cała Anglja przygotowuje się do niezwykle uroczystego obchodu 20-letniego jubileuszu panowania króla Jerzego V.

W Berlinie przy udziale delegatów z Polski, Francji, Anglii, Czechosłowacji, Holandji, Irlandji, Norwegji i Belgji odbył się europejski kongres chiopski.

Budżet państwa Anglii wynosi na rok przyszły zawrotną cyfrę 800 milionów funtów szterlingów czyli 100 miliardów franków.

Renania Fosfat ma kwasu fosforowego 25 proc. wapna nierozłożonego.

ODPOWIEDZI REDAKCJI  
Wpłacił za różne rzeczy Panowie: Adam Petrykowski 20\$, Franciszek Stawicki 120\$ dziękujemy.

Prenumerata »Ludu« zapłacił Panowie:

RÓZNE:  
Ignacy Celinski 11\$, Jordan Kulawicz 11\$, Michał Kotowicz 5\$, Józef Filisiewicz 5\$, Antoni Skaku 22\$, Kazimierz Zygmunt 11\$, Jan Suchy 22\$, Marcin Gumieła 44\$, Roman Sowietz 5\$, Wojciech Węc 21\$, Józef Jaros 22\$, Lorenz Zieliński 11\$, Piotr Rudy 11\$, Andrzej Budziak 5\$, Lorenz Kampa 8\$, Alysio Wastawski 46\$, Sulo Wisgmann 13\$, Bolesław Charko 13\$, Stan. Łukasik 11\$, Dr. Antoni Rydygier 46\$, Deminik Kurecki 46\$, Bronisław Wilke 22\$, Stanisław Gradowski 40\$, Stefan Walski 21\$, Adam Popiel 11\$, Aleksander Kamliński 11\$, Stefan Walewski 20\$, Jan Mazur 11\$, Edmund Gajorski 3\$, Leon Błaszowski 26\$, Piotr Kulbari 20\$, Antoni Muraski 20\$, Thiago Benziger 11\$, Ferdynand Kisiel 14\$, Stan. Woźniak 5\$, Karol Prekopowicz 20500 Jan Swobodański 25500, Julian Gross 3\$, Antoni Rakowicz 145500, Jan Ogrodowicz 205400, Andrzej Ziółkowski 200, Stan. Jankowski 6\$, Józef Babiński 7\$  
C. d. n.

### DZIWNY SEN.

W okolicy Saferno, we Włoszech, pewien rolnik od tygodnia widział we śnie szkielet, który zbliżał się doń z wyciągniętą ręką i mówił:

»Jestem pochowany przed twoim domem. Wydobądź mnie z mego grobowca!«

Pod wrażeniem snu rolnik ten udał się do prof. Marzullo, prowadzącego prace wykopaliskowe na pobliskim cmentarzu z czasów przedchrystusowych, i powiedział mu o swym śnie. Prof. Marzullo udał się na wskazane miejsce wraz z robotnikami i na głębokości metra istotnie odnaleziono grobowiec ze szkieletem, doskonale zachowanym. Zdaniem prof. Marzullo, szkielet pochodzi z pierwszych wieków po Chrystusie.

## Bacność — Bacność!

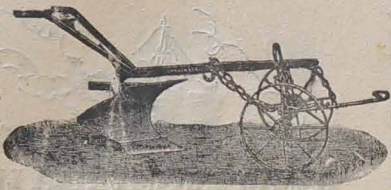
Dnia 4-go maja 1930.

W Związku Polskim w Kurytybie WIELKIE MATINÉE  
Początek o godzinie 8-mej wieczorem do 12-tej w nocy. Zarząd



### Koloniści

DOŚWIADCZENI  
W ROLNICTWIE  
UŻYWAJĄ TYLKO  
MASZYN OD  
FIRMY:



## Casa Hackradt

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 502.

CAIXA POSTAL 420.

# Szan. Rolnicy!

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH ROLNIKÓW I NASZYCH  
ODBIORCÓW, ŻE POSIADAMY OGROMNY SKŁAD

## Nawozów sztucznych Krajowych i Zagranicznych.

PONIEWAŻ SPROWADZAMY TE NAWOZY WPROST  
Z ZAGRANICY, ZNIŻYLIŚMY CENY NA NICH.

POLECAMY NAJLEPSZE NAWOZY, KTÓRE JUŻ DAŁY  
ZNACZĄCE WYNIKI

Renania-Fosfat, Saletra Chilijska,  
Mączka z Kości marki „PARANA“

ŻĄDAJCIE I ZWRACAJCIE SIĘ DO NAS O CENNIKI.

## Fabryka Nawozów „Paraná“

ALBANO BOUTIN & Cia

Boulevard Capanema N. 155

TELEPHONE N 226 - Caixa Postal N 332. CURITYBA, PARANA

## Cruzeiro Pilsen i Pomba

Sa to znakomite piwa na lato

## Baczność!

W tych dniach został wynajęty  
**HOTEL INTERNACIONAL**  
przez **Jakóba Boryca**, który jest  
mieszkanym w São Paulo i w Iraty. Upra-  
sza się o skorzystanie z hotelu „In-  
ternacional”, gdzie znajdziecie naj-  
lepszą obsługę. — Gospodarz tego ho-  
teli informuje o zapotrzebowaniu ro-  
boników przy drogach kolejowych w  
Guarapuava, w Riozinho, Palmas, Bo-  
cayuva, S. José dos Pinhães

Rua Barão do Rio Branco 763,  
CURITYBA.

### Syfilis i Reumatyzm

## ELIXIR 914

Używając go zauważysz po kilku dniach:  
1) Krew czystą, wolną od wszelkich  
nieczystości i dobytej stan zdrowia.  
2) Zniknięcie pryszców, egzem, wrzo-  
dów, swędzenia, ran jęczmykowych i t. p.  
3) Zniknięcie zupełnie **Reumatyz-  
mu**, bólów w kościach i bólu głowy.  
4) Zniknięcie objawów syfilitycznych  
i wszelkich niedomagani spowodowanych  
przez syfilis.  
5) Złodek i kizki w doskonałym sta-  
nie bo „Elixir 914” nie atakuje jelit i  
nie zawiera jodu.

Jest jedynym lekiem czyszczącym  
krew, które posiada świadectwa szpitali,  
zdzień specjalistów w chorobach oczu  
i zjadkowych na tle syfilitycznym.

### Zawiadomienie

W tych dniach została przeniesiona firma  
**CASA DAS SEDAS**  
z Rua 15, na **Travessa Oliveira**  
**Bello nr. 30**, (dawniej nazywana  
Travessa Zacharias).  
Prosimy odwiedzić nasz skład m. terja-  
tów jedwabnych, świeżo otrzymanych  
z fabryki, które sprzedajemy po cenach  
niskich.

### CASA DAS SEDAS

Zębi Irmaos e Cia.  
Curityba, Travessa Oliveira Bello 30

### Meble Luksusowe

### Meble Malowane

w różnych kolorach. —  
Ceny niesłychanie niskie

### CASA DALL STELLA

Rua CAN. LOPES 261 I 263  
CURITYBA

## Nawozy PAULISTA

w mączce z kości  
Srowadzone z São Paulo i na-  
wozy, które fabrykuje

Julio Garmatter i Spółka

Są do nabycia jedynie w składzie:

## Casa Vermelha

Eurico Fonseca & Cia

Rua José Bonifacio N. 127 --- CURITYBA

Do farbowania wszelkich  
materiałów uważa się ogólnie  
za najlepsze tak zwane

## Farby BAYER

CARLOS LUHM

Rua Riachuelo 161 - Curityba

## APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Curityba - Praça Tiradentes 37 - Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i apte-  
karskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów  
gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie  
i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.

MÓWI SIĘ PO POLSKU.

## VANADIOL Grande Tónico Phosphatado

Oczyszcza krew i wzmacnia nerwy.  
Co dzień wydają się recepty na to lekarstwo medycy Brazylii Argentyny, mia-  
nowicie profesorowie: Dr. Miguel Couto, Austroglésio, Juliano Moreira, Rocha  
Faria, Rubião Meira, Dr. Diogo Faria, Dr. Walter Seng, Dr. Luc. Gualberto  
stotez i inni lekarze.

- 88 -

— Ocalony! dzięki Ci Boże! oca-  
lony!

Tak się zdawało, bo z goniących,  
którzy zaraz za Müllerem dobiegli do  
potoku, żaden nie odważył się prze-  
brać wpraw głębokiej i rwącej wody.  
Zostali na przeciwną stronę i strzelali  
za zbiegiem.

Liza nie wahała na kule, świszące  
ce jej koło uszu, i uderzające w drze-  
wa na prawo i lewo.

Jeszcze parę sekund strasznego o-  
czekiwania i ojciec jej, śmiertelnie wy-  
cierpany, bez tchu, dopadł do wier-  
chołka góry. Krzyząc z radości rzucił  
mu się na szyję, zaraz jednak odsko-  
czył z przestraszonym.

— Boże drogi! ty ranny jesteś o-  
jciec! — zawołała, drżąc cała.

— To nic, moje dziecko! — uspo-  
kajał ją, przyciskając serdecznie do  
piersi i całując jej włosy. To tylko po-  
strzał w ramię. Zjedźmy czemprędzej na  
bok, bo tu nas kule mogą trafić.

— Pociągnął Lizę za sobą i wkrót-  
ce stracił z oczu swoich wrogów.

— Wiesz, ojczu, o wszystkim co  
się stało? — pytała Liza w drodze —  
wiesz jakie straszne podejście rzu-  
cili na ciebie i że wuj Günther w wię-  
zieniu?

— Dowiedziałem się o tem od drwali  
w lesie — odpowiedział Müller. — Do-  
brzy ludzie ostrzegali mnie, inaczej był-  
bym wrócił do wsi i dawno byłoby mnie  
złapani. Ukrywałem się w jakiejś opusz-  
czonej chałupce, ale żandarmi wysze-  
dzili moją kryjówkę i ledwie zdąży-  
łem uciec.

— A Konrad i Fuchs przewodni-  
czą pogoni, ojczu! Widziałeś ich oby-  
dwóch?

— Naturalnie! dołożą też wszel-  
kich starań, żeby mnie odnaleść — po-  
wiedziała wzdychając. Dokąd ja się udam  
teraz?

— Mam radę, najdroższy ojczu! —  
zawołała żywo Liza. Dobra pani Petrich  
pomysłała już o bezpiecznym schronie-  
niu. Ona mówi, że u starego samotnika  
na wyspie będziesz najlepiej przyjęty.  
Rybak Hanzen przewiezie cię na wy-  
sepkę.

Sirokansk twarz Müllera wypogo-  
dziła się trochę.

— Ach, gdybyśmy tam już byli —  
odpowiedział. — Ale do nocy musimy  
szukać innego schronienia; chodź, dzie-

ko, niedaleko zjadł jest pieczone, za-  
mieszkiwana dawniej przez cyganów.  
Tam nas nie tak łatwo odnajdą.

— Ale rana twoja krwawi bardzo  
ojczu! — zawołała Liza troskliwie, prze-  
wijała ci ją zaraz.

Zeszła z powrotem w dolinę, a o-  
jciec powoli szedł za nią, Liza przezor-  
nie obejrzała się wokół. Nie dostrzegła  
z przesładowców ojca.

Zaczerpnęła wody kapeluszem i  
zmoczyła nią swoją białą chusteczkę z  
szyi. Potem wróciła do ojca, wymyła  
starannie ranę w ramieniu i przewiązała  
chusteczką.

Wkrótce ruszyli oboje w dalszą dro-  
gę i Liza opowiadała ojcu o swoich  
poszukiwaniach, o spotkaniu z Konra-  
dem i o ratunku ze strony barona Hel-  
fensteina.

Dziwny wstyd jednak nie pozwolił  
jej powiedzieć ojcu wszystkiego, co ba-  
roń mówił do niej.

Opowiadała o nim tak gorąco i  
chwaliła go tak wymownie, że aż Müller  
się zdziwił i tknieły jakims „przecuci-  
ciem, patrzył na córkę.

Pełen wzruszenia pocałował Lizę  
w czoło i powiedział:  
— Niech cię Bóg błogosławi dzie-  
cko, za miłość dla twego przesładowa-  
nego i opuszczonego ojca. Nie pozosta-  
nie z bez nagrody za to.

Posuwali się naprzód bardzo wol-  
no, bo Müller był strasznie wyčer-  
pany pogonią. Rana bolała go mocno,  
a i upływ krwi znacznie się osłabił.

Zmrok już zapadał, kiedy nareszcie  
ojciec i córka dotarli do wspomnianej  
pieczonej. Kiedy zbliżali się do wejścia,  
znajdującego się u stóp góry, Müller  
zatrzymał się nagle i wskazał Lizie dym,  
wydobywający się z otworu.

— Widzisz moje dziecko, on wy-  
chodzi z wnętrza pieczonej, musi być  
wciąż zamieszkań.

— Ach, nie wchodźmy, ojczu, mo-  
żemy natrafić na wrogów, — powiedziała  
trwożliwie Liza.

— Trzeba zajrzeć przedewszyst-  
kiem — postanowił Müller.

— Pozwól mi iść naprzód ojczu —  
prosiła Liza — żebyś ty mógł zaraz u-  
ciekać w razie potrzeby.

Müller nie chciał puścić jej samej.  
Przezornie posuwali się naprzód  
przez zarośla, Müller rozsunął cichutko  
gałęzie jednego krzaka i oboje spojrzeli

więc — położył ręce na głowie Melanii.  
Naraz wszystko zniknęło.

Otoczyła go noc burzliwa, a on,  
walcząc ze śmiercią, z najwyższą trwo-  
gą płynął po falach wzburzonego  
oceanu.

W dali majaczył brzeg.  
Tam też ujrzał swoją siostrę, jak  
biegła po brzegu, łamiąc ręce w roz-  
paczy i wyciągając je w stronę morza,  
krzyżowała przejmującym głosem:

— Moje dziecko! Mój Erwin! Moje  
biedne dziecko!  
W tej chwili obudził się.

W uszach dzwiesel mu jeszcze  
rozpaczliwy głos wolańcającej.  
Czy śnił tylko, czy dźwięk ten sły-  
szał rzeczywiście — nie mógł sobie do-  
kładnie zdać sprawy.

Głowa jego paliała, krew z szaloną  
siłą pulsowała w skroniach i paliła go-  
rącą jego ciało.

Była to gorączka przyrzanna? Czy  
śnił jeszcze?  
Zdało mu się, jakby ktoś z zew-  
nątrz cichutko drzwi otwierał.

Na progu, w jasnym świetle księ-  
życa ukazała się postać kobieca w bia-  
łej szacie.

Przeżalenie się do krew lodem.  
Postać, siąpiąc bez szelestu, zbli-  
żała się wprost do niego. Teraz poznał  
rysę tej śmiertelnie bladej twarzy; była  
to siostra jego — Melania!

Milcząc, patrzyła na niego przez  
chwile, a potem wyciągnęła do niego  
rękę.

Krzyknął straszliwie i, na pół om-  
dlały z przeżalenia, zakrył twarz ręk-  
kami.

Kiedy znów spojrzął — widmo zni-  
kło bez śladu.

Przeżarliwy krzyk Zygmunta zbu-  
dził śpiącą w przyległym pokoju panią  
Lorenz.

Zerwała się czemprędzej i ze świa-  
tłem w ręce wpadła do jego pokoju.

Odskooczyła przestraszona, zoba-  
czywszy rannego drżącego całym cia-  
łem, z wykrzywną, trupio-białą twa-  
rzą, leżącego na wznak na łóżku.

— Panie Wszzechmoemy! — wyją-  
kała pani Lorenz i skwapliwie się przy-  
żegnała. — Duch hrabiny Reichenbach?  
Oczywiście! Jej duszyńka nie ma w  
grobie spokoju?

Na zewnątrz dał się słyszeć sze-  
lest, a potem kroki, zbliżające się do  
drzwi.

Pani Lorenz nasłuchiwała z niepo-  
kojem!  
— O, meeny Boże! — jękała, trzę-  
sąc się — czyżby widmo wróciło?

Drzwi otworzyły się i doktor Kel-  
ler wszedł z zapaloną lampą.

Był bardzo bladej i niezwykłe wzru-  
szony.

Spojrzał badawczo na chorego i  
szybko zwrócił się do gospodyni:

— Co się stało? Co to za krzyk?  
Czy baronowi się coś przytrafiło?

— Ach! panie doktorze — zawoła-  
ła dobra kobieta, oddychając lżej na  
wzrost swego pana, — umieram ze strach-  
u. Nieboszka hrabina Reichenbach  
była tu w pokoju i ukazała się panu  
baronowi!

Twarz doktora jeszcze mocniej  
zbladła i wstrząsnął nim dreszcz wi-  
docznego przeżalenia.

Zapanował jednak nad sobą, po-  
trząsnął niedowierzająco głową i zapytał:  
— Czy rzeczywiście widział pan  
kogo, panie baronie?

Zbliżył się do rannego i ujął go  
za rękę.

— Tak, panie doktorze — wysze-  
ptał słabo Zygmun. — Widziałem siostrę  
moją tak wyraźnie, jak pana teraz wi-  
dzę. O, to było straszne! — dodał z  
drżeniem.

— Głupstwo! — zawołał doktor,  
śmiejąc się z przynusem. — Śniło się  
panu tylko tak wyraźnie! Ten duch,  
którego pan widział, zrodził się tylko w  
panskiej wyobraźni!

Zygmun zaprzeczył stanowczym  
ruchem głowy.

— Nie spałem napewno; był to duch  
biednej mojej siostry, a ukazał mi się,  
żeby mi przypomnieć o zemście!

— Czy widmo mówiło coś — za-  
pytał doktor wzruszony.

— Nie, wystraszyłem się moim krzy-  
kiem. Gdybym był leżał cicho, siostra  
mówiłaby pewnie. A może chciała mi  
odstąpić tajemnicę swej śmierci?

Doktor szczególnie się umiechnął.  
— Ma pan gorączkę, kochnany ba-

- 85 -



# A V I S O

## Rodacy

Chcący sprowadzać rodziny z Polski jak również osobiście udający się do Ojczyzny.  
Korzystajcie z najlepszej pory do podróży.

### Comp. Chargeurs Reunis

## Sud Atlantique

PRZYSTAWICIEL NA PARANĘ:  
**P. TEOFIL G. VIDAL**  
RUA 15 DE NOVEMBRO N. 605.

AGENCI FIRMY:

Ladislau Bukowski, Ponta Grossa — Parana — Praça Barão de Guarana N 4 — Caixa postal 174.  
João Szkleniarz — Prudentópolis — Parana — Praça 15 de Novembro 14.  
Albin Piotrowski — Ivahy — Parana.  
Ludovico Hawryluk — Iraty — Paraná.  
Stanislaw Głuszczynski — Marechal Mallet — Parana.  
João Zawadzki & Cia — Fiuviopolis — Paraná.  
Wł. Kasprzak — Rio Claro — Parana.  
Kółko Rolnicze, adres Ks. Porzycki — São Mathons — Paraná  
Francisco Pasternok — Itayopolis — Alto Paraguassu — Estado Santa Catharina.  
Czesław Sopala, Tres Barras. — Francisco Bojerski, Ouro Verde


Wszelkich informacji o biletach okrętowych udzieli  
**ANTONI OEDAKOWSKI**  
Av. Luiz Xavier 28 — Curityba.  
Zgłoszenia przyjmuje od godziny 8-jej rano do 9-jej wieczorem.

**Za 8\$000** wplaty miesięcznej możecie mieć wraz ze swoją rodziną darmo lekarzy i dentystów w  
**POLIKLINICE ROBOTNICZEJ** przy ulicy Avenida Luiz Xavier wejście z Rua Ermelino do Leão 14. Przyjmuje od godziny 9—11 rano i od 1—4 po południu i od 7-mej i pół do 10-jej wieczorem.

**DOBRA OKAZJA**  
Jest do sprzedania 14 akierów dobrej ziemi w pobliżu Balsa Nova z tego wzy alkery bardzo dobrej ziemi uprawnej. Pół akiera (zagrodzone jest na pastwisko; reszta las. — Dobre zabudowanie pokryte dachówką. Cena 14 tysięcy.  
Informacji udziela:  
Właściciel Jan Rybczyński — Lapa lub Szezeban Wagner w Balsa Nova — Parana.

**CARLOS STEPHAN**  
Rua Dr. Trajano Reis Nr. 170 — 178  
Zakład Pogrzebowy i fabryka trumien, typu europejskiego od awyższych do najwykwintniejszych.  
Stają skład trumien, krzyżów, lichtarzy, katafalków oraz wszelkich potrzebnych przedmiotów dekoracyjnych do uroczystości pogrzebowych. Karawan (ozdobny wóz pogrzebowy).  
Ceny niskie.  
Za wszelkie trudy związane z urządzeniem pogrzebu, dekoracją kaplicy etc. Zakład nie pobiera żadnego wynagrodzenia. Mówi się po polsku.

**S'mierć Mrówkom**  
**FORMICIDA** w proszku jest jedynym środkiem, obronnym, wazszych ogrodów i pól przed atakem mrówek. Używa się bez ognia i bez wszelkich przyrządów.  
Można kupić we wszystkich sklepach Dostaćca na Stan:  
**Jan Woźniak**  
Rua Commandador Araujo 271  
**CURITYBA**



## HAMBURG AMERIKA LINIE

### Jeżeli pragniecie jechać do EUROPY?

Radzimy wam odwiedzić naszą firmę by się poinformować o podróży **ŚREDNIEJ KLASY** okrętów firmy:

**H A P A G :**  
(Hamburg—Amerika Linie)  
**General Mitre**  
**General Belgrano**  
**General Osorio**  
**General San Martin**  
**General Artigas**  
Powyzsza okręty mają też 3-cią klasę  
**CASA HACKRADT — Curityba**  
Rua 15 de Novembro 502 — Tel. 900 — Caixa postal 420

## BILETY OKRĘTOWE do POLSKI

SPRZEDAJE SIĘ BILETY OKRĘTOWE DO POLSKI PO CENACH SPECJALNYCH NA SPŁATY WYGODNE w Casa Bancaria — Salamão Guelmann  
Praça Dr. Generoso Marquez 18 — Curityba  
PROŚCIE O INFORMACJE

**Apteka Polska**  
Założona w roku 1877.  
**JOÃO VIDAL NETO**  
Curityba — Rua Floriano 22 — rog Mar. Deodoro — Parana — Telefon 319.  
Wielki wybór w drogerjach. Produkty chemiczne. Lekarstwa nationalne i zagraniczne. Recepty zakłada się szybko z największą ostrością.  
Konsultojum: D-rów Moreira, Borges de Macedo i t. d.  
Najtańsza apteka w mieście. Załatwia się zamówienia w dzień i w nocy.  
Mówi się po polsku.

**Dr. CARLOS MOREIRA**, Lekarz. Specjalnie leczy oczy, uszy, nos i gardło. — Konsultojum: Pharmacia Correa, Rua Marechal Floriano N 22 od godziny 3-jej do 5-jej. Telefon 482. Rezydencja: Rua Visconde de Nacar 85 — Telefon 319.  
**Jest do sprzedania** dwa loty ziemi z domem wygodnym, stodołą i mniejszym zabudowaniem krytym dachówką. Sad z pomarańczami i innymi drzewami owocowymi na około domu. Informacji udzieli właściciel: **Józef Nowak — cor. Araucaria — Parana**  
Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w **•LUDZIE•**

# Piwo IMPERIAL PILSEN z ATLANTYKI równa się z Czeskim piwem PILSEN

ronie, uspokój się teraz — powiedział nakazująco. — Powtarzam panu, to był tylko sen.  
Podał choremu środek nasenny i usiadł przy łóżku.  
— Proszę iść do łóżka, pani Lorenz, — powiedział — resztę nocy spędzę sam przy chorym.  
Gospodyni wyszła, a doktor został sam na sam z chorym, który wkrótce zapadł w sen głęboki.  
Doktor Keller podniósł się wtedy i cichutko opuścił pokój. Wszedł po schodach na drugie piętro, uchylił drzwi od tajemniczego Pokoju i sam zniknął za niemi...  
Co za tajemnica ukrywała się właśnie w tem dziwnem ukazaniu się widma?

**ROZDZIAŁ XXIII.**

**Wytropiona zwierzyna.**

— Ojciec ojciec! — brzmiało po całym lesie wołanie biednej Lizi.  
Noc już nadchodziła, a zrozpaczona dziewczynka błąkała się jeszcze po lesie w nadziei, że znajdzie ojca i zdąży go ostrzedz.  
Gdzie on się tylko chowa? Czyż nigdy go nie odszuka?  
A może wpadł już w ręce zbiorów i siedzi zamknięty w ponurych murach więzienia, jak szosery przyjaciel jego Günther?  
Ach! gdyby kto mógł dać jakąkolwiek pewność nieszczęśliwej dziewczynce!  
Strach i zmartwienie jej zwiększało się z każdą chwilą.  
Szła chwiejnymi krokami pomiędzy wysokiemi, czarnemi łodłami, nogi odmawiały jej posłuszeństwa, zbierała jednak siły i szła dalej.  
— Za kwadrans najdalej znajdę ojca — myślała — ale nadzieja zawodziła ją ciągle.  
W wierchołkach drzew szumił wiatr, sowy, nietoperze i inne nočne ptaki latały w okóło i muskały ją po twarzy. Serce jej biło coraz mocniej.  
Ze wszystkich zarosli, z każdego kruska wycierały nieprzeżrane ciemności, wysokie drzewa i rozwichrzonemi gałęziami przybierały w jej oczach posta-

cie olbrzymów groźnie wysiągających ku niej ręce.  
Strach i niewysłowiony niepokój ogarnął samotną dziewczynkę; — zabłądziła i z trudem wlokła się coraz dalej.  
Czyż będzie zmuszona spędzić noc pod golem niebem, w lesie? Czyż nie znajdzie nigdzie ludzkiego schronienia?  
Natknęła się nareszcie na małą chatkę, zbudowaną z jedłowego chrustu. Urządowana ze znaleźniami kryjówek, wsunęła się do niej Liza i z rozkoszą wyciągnęła się na miękkim, puszystym mochu.  
Kładła się z postanowieniem rozpoczęcia na nowo poszukiwań od następnego ranka. W młodym jej serduszku nie wygasła nadzieja, że Bóg pomoże jej znaleźć ojca i obroni go przed wrogami.  
Przyszedł jej teraz na myśl zbawca jej, baron Helfenstein. Nieznane dotąd, słodkie uczucie przepelnilo jej duszę, kiedy obraz jego wywołała w swej pamięci.  
Nie znała jeszcze miłości i nie umiała wykrzyczeć sobie, czemu myśli jej zwracały się ciągle do dumnego, pięknego barona?  
Zobaczy go kiedy jeszcze?  
Najazutrz podniosła się Liza szybko i opuściła chatkę. Szła ciągle przed siebie, aż nareszcie las zaczął rzednąć, i w niewielkiem oddaleniu zobaczyła wioskę i dom poczołwej wieśniaczki, która kiedyś tak serdecznie przyjęła ją i jej ojca.  
Wahając się, stała na skraju lasu. Czy mogła odważyć się na zbliżenie do domu.  
A może tylko żandarm tam jest i może zaaresztuje ją zaraz, jak tylko się ukaze? Ale tu tylko mogła dowiedzieć się o losie ojca. Gdyby dotąd jeszcze nie wrócił, byłaby uspokojona, bo w takim razie snadź go ktoś z innej strony ostrzegł.  
Podczas kiedy dziewczynka namyślała się jeszcze, z domu wyszła jakaś kobieta i szybko się do niej zbliżała.  
Niedługo poznała ją Liza: była to wieśniaczka, pani Petrich.  
— Znalazłaś ojca? — wołał jeszcze zdaleka.  
Liza smutnie potrząsnęła głową.  
— Czy mój ojciec nie był jeszcze u pani? — zapytała.  
— Begu dzięki, nie! — zawołała

wieśniaczka. — Tu wpadłby w pułapkę napewno. Jeżeli go jeszcze nie ostrzegł jaki przyjaciel, to dla z nim, moje dziecko, bo urządził formalną obławę na ojca! — wyrzekła Liza płacząc. — Co ja teraz zrobię. Jak go uratuję? Daj mi prędką radę, moja dobra, kochana pani Petrich!  
— Gdybyśmy wiedziały, moje dziecko, gdzie on jest, byłoby nam o wiele łatwiej zabezpieczyć go. Niech go Bóg strzeże tylko od powrotu tutaj, bo wieś pełna żandarmów, a będą przeszukiwać teraz cały las pod wodzą podłego Fuchsa!  
Liza oniemiała z przerażenia.  
— Idź więc, spiesz, moje dziecko i szukaj — mówiła dalej wieśniaczka. Przyniosłam ci tu trochę jedzenia, bo nie powinnaś przychodzić teraz do domu. Aresztowaliby się napewno. Dobrze, że spostrzegłam cię i zdążyłam ostrzedz!  
Liza przyjęła z wdzięcznością posiłek i większą część zjadła zaraz, bo była bardzo głodna.  
Zawróciła potem w las i nanowoc zaczęła poszukiwania.  
Za poradą wieśniaczki poszła w innym zupełnie kierunku.  
Celem jej teraz było przedostać się do chaty węglarza.  
— Tam przedewszystkiem — mówiła pani Petrich — powinna się była dopływać.  
Po godzinie drogi doszła Liza do wskazanej jej chaty, leżącej w najdzikszej, najdalej części ogromnego lasu. Węglarz, poczciwy, swobodny człowiek, objaśnił ją, że ojciec jej nocował u niego, i o świtaniu poszedł dalej.  
Liza odeszła, przepelniona radosną nadzieją.  
Całymi godzinami chodziła po lesie w rozmaitych kierunkach, daremnie, nigdzie nie znalazła ojca. Zmęczona, weszła na obszarną wzgórze, zarosła debami. Rozciągało się ono wszędy na do brą godzinę drogi. U podnoża jego leżała słoneczna dolina, przecięta głębokim, wartkim potokiem.  
Liza była tak wyczerpana, że usiadła na ziemi pod dębem, chcąc odpocząć chwilę i ze świeżemi siłami puścić się w dalszą drogę.  
Południe już minęło, słońce ciepłe i jasne oświetlało łąkę usianą kwiatami i odbijało się w przesroczonym potoku. Rozkoszna cisza panowała dokoła

i młoda dziewczyna pogrążyła się w lekki sen.  
Upłynęło tak chwil parę, naraz ocknęła się przerażona!  
Od lasu z tamtej strony potoku i łąki, doszedł ją huk wystrzału, który zbudził ją ze snu.  
Zerwała się szybko i spojrzała w dolinę.  
Czyżby to było polowanie w lesie? A może strzał ten był przeznaczony dla jej ojca? Czy prześladowcy byli na jej tropie?  
Niewysłowiona trwoga ścisnęła jej serce. Drżąc, nasłuchiwała: tak, drugi strzał, a za nim zaraz trzeci!  
Liza stała w osłupieniu i z gorącym niepokojem patrzyła w las.  
Naraz z zarosli wynurzył się człowiek, i w paru skokach przebiegł łąkę. Pędził jak zwierzę, ścigany przez psy zajadłe.  
— Święty Boże! — krzyknęła Liza — mój ojciec!  
Poznała go, pomimo oddalenia, po ubraniu i ruchach. Najgorsze przeświadczenia jej sprawdziły się!  
Porwana rozpaczą, łamiąc ręce, biegała po wzgórze.  
Zobaczyła teraz i prześladowców, wybiegających z lasu: oddział żandarmów, a na przodzie dwaj przewodnicy, dobrze jej znani: podły Fuchs i ojciec jej Konrad.  
Dzika przestrzeń oddzielała zbiega od goniących i zdawało się, że zdąży uścisnąć ręk swoich wrogów.  
Naraz podły Konrad zatrzymał się i wycolował w Müllera.  
Liza spostrzegła to i krzyknęła tak przeraźliwie, że krzyk jej rozległ się po całej dolinie.  
W tej samej chwili padł strzał chybiony. Zbieg pędził dalej.  
Usłyszał krzyk swego dziecka i poznał je; dawał Lizie znak ręką, żeby uciekała stamtąd jaknajprędzej.  
Została jednak i drżała ze strachu o ojca, przypatrywała się obławie, zbliżającej się coraz bardziej do potoku.  
Müller dopadł pierwszy do niego, zawałił się chwilę, a potem skończył. Na środku potoku zniknął pod wodą i ukazał się dalej trochę, płynąc szybko do brzegu.  
Wdrapał się na brzeg i biegł, kierując się wprost do miejsca, gdzie stała Liza, oczekując go i wołając radośnie!